☛ Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.). ☚

Rok 36. Nr. 21.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Listopada 1904 r. Nr. 21.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Święto umarłych.

(SONET).

Cicho śpią w grobach wodzowie i króle
I Szare rzesze! Śpią cicho umarli,
Geniusze wielcy, lub zwyczajni karli
A nad ich grobem świat modli się czule...

Za ich duszami świat w niebo śle modły
Łzą żalu każdy dziś święci ich stratę,
Każdy wspomina, w cnót i to bogate
Były te dusze, co życie tu wiodły...

Każdy dziś płacze i w niebo spogląda
Jakby chciał swoich tam ujrzeć z za chmury,
Zda się, że każdy tylko tego żąda,

By opłakany dał jakiś znak z góry —
A widząc, czując, że to się nie stanie,
Szepcze z łzą dalej: „Pokój daj im Panie!...“

Djabeł.

Nad mogiłą ś. p. Apolinarego Jaworskiego.

(WSPOMNIENIE).

Byliśmy z tobą w ustawicznej walce,
Uznać niechcieliśmy twoich idei,
Patrzeć na rządu życzenia przez palce,
Widzieć zbawienie w obietnic nadziei...

Wiecznieśmy z tobą swe kopie kruszyli,
Mając pojęcia i inne zasady
Nikt z nas nie cofnął się do tej aż chwili,
W której ofiarą padłeś śmierci bladej...

I mimo wszystko dziś nad twą mogiłą
Ciche westchnienie nam z piersi ulata,
Nie wspominamy, co przedtem tu było,
Tylko żegnamy ciebie niby brata...

Bo chcemy wierzyć, żeś kochał tę ziemię,
Żeś jej spokoju, szczęścia życzył szczerze,
A żeś po innej drodze niósł twe brzemię,
Toś szedł nią pewnie tylko w dobrej wierze!

Djabeł.

FERDEK SOCYALIK.



Ciągiem ci u nos — choroba — o popiraniu przemysłu i handlu puchują, ale jak się ino znajdzie jaki prawdziwy przemysłowiec, co swoją ṡtukę — choroba — zna, to ci mu zaraz nogę podstawią i kark skręcą. Najprzemyślniejszych z Towarzyrzystwa rękodzielników i przemysłowców, to ci — choroba — za soczek zachatrali pod siatkę.

Teraz ci znowu Angielczyk zaczął robić interes z zabojtowanemi sikorami[1], manietami[2]) i inkszemi inkszościami a Limanoszczyk odświżał kaminie stare na nowe i inkszym znowu soczkiem wywabiał perły i brylanty ze sikor i cineli[3]), to ci ich obu zajęli do ula.

Abo i ten gudłaj, co ci choroba mioł „o bon marsze“ tyż musioł być morowy kupiec, skoro zaczon od takigo mikrnego sklepiku, a za kilka lat sprawił se taką szklaną klatkę, jak w secesyjnej kawiarni.

Ale jak — choroba — prekurator zaczon bez te wielgie szyby ziorać i żurawia puszczać i gudłajowi na palicę następować, tak ci gawer dał nura i kajsi się zadekował, a sklep zamknięty.

Tak się bez ten ṡtajeramt i bez prekuratora ani przemysł ani handel u nas rozwinąć nimoże i jak tak dalej puńdzie skapcaniejemy do reṡty.

Straśnego ci — choroba — boja mom, coby się pomału i do Siapsi i do Sznapsbacha nie wzieni, bo to i jeden i drugi tyż bocio[4]), a wtedy to być już nigdzie ani pocieszynio ani pokrzepinio nie znaloz.

Żydzie chorobo, dej blache — póki na ciebie jaka bida nie przyńdzie, a sikorę com ci ją obił za dwa blaty, wypuść, bo puńde do prekuratora.

[1]) zastawionemi [2]) ubraniami [3]) pierścionków

[4]) biorący zastawy.

Krakowska kroniczka dwutygodniowa

(rzecz różnie i przez różnych pisana).

I.

Przysłowie powiada, że póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie! Racy! Póty przecie hulał sobie banczek, zastawniczy, póki jego właściciela i dyrektora nie osadzono w bezpłatnym hotelu u św. Michała. Kraków się cieszy i smuci, bo:

Niejeden sobie tego
Bynajmniej dziś nie życzy
Iść szukać w kryminale
Ów banczek zastawniczy;
Drugiemu zaś jest miłą
Ogromnie ta afera,
Gdyż nikt zeń „procencików“
Za dużych nie pożdziera!...

II.

O pierwszym, drugim listopada
Mówią, że jest zmarłych święto.
Lecz nam się zdaje, że w tem mianie
Zupełnie z prawdą się minięto
Wszak głównie zyskiem przez dni owe
Los żywych przecie tylko darzy
Grosz dość obficie pędząc w kieszeń
Tak ogrodników, jak lampiarzy!...

III.

Nic nie słychać o wykryciu sprawców kradzieży amerykańskich listów, a kradzieże te nietylko nie ustają lecz szerzą się coraz bardziej. Widocznie: Złapał Kozak Tatarzyna, Tatarzyn go za łeb trzyma“.

I cóż z tego, że śledztwo
Prowadzą tak ostro?
Widocznie złodziej listów
To istny Cagliostro,
Albo taki czarodziej
Jak ów Bej-Ben-Ali
Skoro do tej pory
Jeszcze nie schwytali!...

IV.

Na zakończenie
Małe wspomnienie
O zaradzeniu
Przeciw zdrożeniu
W węglu i mięsie!...
Panowie radni
Śpią najprzykładniej
Choć każde piszczy
I łza mu błyszczy
Gdy grosz wytrzęsie,

a grosz ostatni żeby się przypatrzeć, jak płonie kawałeczek węgla, lub, jak wygląda mięso choć zdaleka!...

X., Z., Y., Q.

„ŁASKA“ CARA.

Nie na próżno polskie pany
Hołd oddali Katarzynie,
Chociaż honor ich zdeptany,
Zdrój dobrodziejstw już stąd płynie!
Już „kurs nowy“ w polityce
Może odczuć naród cały!
Już Mirskiego obietnice
W rzeczywistość się odziały!
Nie na próżno jego słowa
Nową erę obwieściły.
Co głosiła jego mowa,
Że mu każdy naród miły,
Że choć inna jego wiara,
Równe prawa będzie miała —
To stwierdziła „łaska“ cara!
Niech się cieszy Polska cała:
Kiedy Moskal wciąż przegrywa
Na Dalekim Wschodzie bitwy,
Car rezerwy nowe wzywa
Tak z Królestwa, jak też z Litwy!
Nie zapomniał o Polakach
W bezgranicznej swej miłości:
Na Mandżurskich krwawych szlakach
Niech i polskie gniją kości!
Niech dostąpi również sławy
Lud z Królestwa i Podola,
Że moskiewskiej bronił sławy
I swym trupem zasłał pola!
Niechaj znają dobroć cara,
On swe wszystkie kocha dziatki!
Jest dla wszystkich jedna miara:
Do japońskiej śle ich... jatki!

Z polityki zagranicznej

Anglia i Rosya.

Bałtycka dzielna flota
By dać odwagi znaki
Działowym ogiem razi
Angielskie dziś rybaki
I pewna, że się za to
Nie spotka z karą żadną
Najniewinniejszych ludzi
Posyła po śmierci na dno!...
Lecz stój „rycerska“ Rosyo
Bo za odwagę taką
To możesz z mniej rycerską
Napotkać się odznaką
I na tem się twój tryumf
I twoja skończy chwała,
Że za stłuczoną za to
Uchwycisz się część ciała....

Prusy.

Ach szczęśliwe są te Prusy
Ach cudowny to jest kraj
Od Herrerów biorą baty
(Boże! zdowie czarnym daj!)
Od Herrerów biorą cięgi,
Aż w Europie słychać trzask
Ale za to własnej chwalby
Wciąż podnoszą straszny wrzask!...
Ach, szczęśliwe są te prusu,
Przecież żyje tam ten mąż,
Co choć bity depeszuje,
Albo mówi — mówi wciąż!...

Francya.

Francya dalej walczy
W „postępu“ obronie.
Dalej ściga księży,
Dalej w głupstwach tonie,
Dalej płata figle
Na złość kościołowi,
Dalej wiarę dawną
Zdziera narodowi
Ale jest przysłowie
I to bardzo znane:
„Głupstwa robić głupcom
Jest bezkarnie dane“!...

Hiszpania.

Hiszpania ze swego króla
Doprawdy ma pociechę!
Zagląda głód i nędza
Pod każdą chłopską strzechę,
Jest przemysł zrunowany
Zniszczone rękodzieła
A armia gaż za kwiecień
Po dzisiaj dzień nie wzięła.
Lecz za to ma Hiszpania
Króla wprost cud urody
Co bieże na wyścigach
Codziennie trzy nagrody!...

Turcya.

W Turcyi ciągle po staremu
Ciągłe bójki i zamieszki
Oj! daleko biednej Turcyi
Do spokoju świętej ścieżki!...

Ali-Ben-Bej.

Fatalne omyłki druku.

Z artykułu politycznego.

Flora bałtycka pod Hull dopuściła się strasznego pogwałcenia praw międzynarodowych, strzelając do bezbronnych rybaków! Teraz dopiero widzimy, ile warta jest marynatka rosyjska!...

Ze szkicu.

Kataryniarz bez proszenia zakręcał torbą i posłyszeliśmy jakiegoś przedpotowego malca, którego gwizdaliśmy, będąc jeszcze dziećmi!...

Z historji rosyjskiej.

Caryca Katarzyna druga była swoją drogą bądź cobądź bardzo nieszczęśliwą kokietą.

Z kroniki.

Przyaresztowany śmiało może powiedzieć, że łódka zrobiła z niego złodzieja, bo kradzieży dopuścił się tylko celem zdobycia sobie alkocholu.

Z nowelki.

A Marya groźnie spojrzała na lubieżnego starca i zawołała:

— „Pamiętaj pan, że nie ujdziesz zasłużonej pary!“

Z romansu.

...Helenka wyciągnęła do narzeczonego pączki i uścisnąwszy serdecznie jego dłonie usiadła z nim na rozetce.

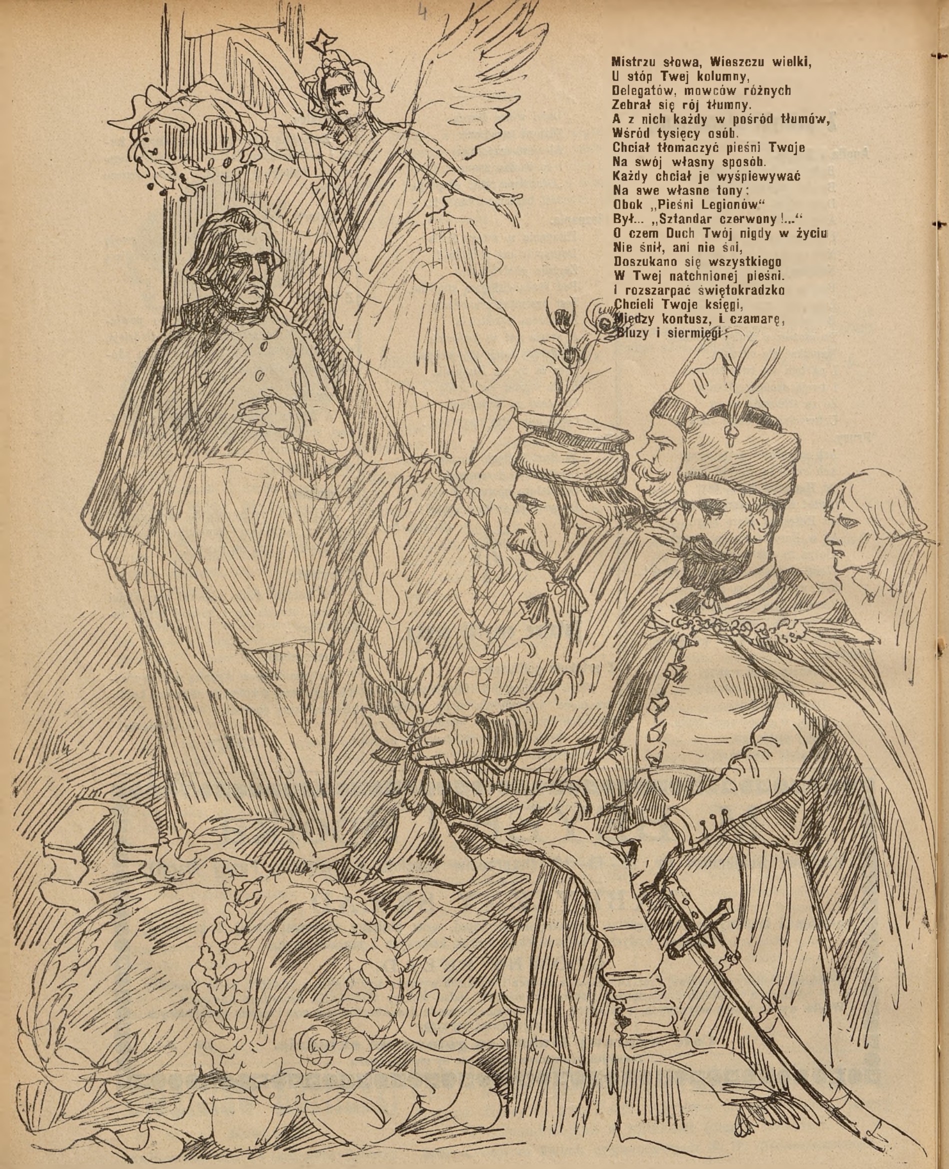
Z krytyki.

W każdym łonie oddawał ten wielki skrzypek uczucia swej gorącej pełnej zakału duszy...

Z humorystyki.

Na pytanie pana Agapita stójkowy wytłómaczył mu, z której to strony na każdej ulicy są domy porzyste.

Messalina.



Mistrzu słowa, Wieszczu wielki,
U stóp Twej kolumny,
Delegatów, mowców różnych
Zebrał się rój tłumny.
A z nich każdy w pośród tłumów,
Wśród tysięcy osób.
Chciał tłomaczyć pieśni Twoje
Na swój własny sposób.
Każdy chciał je wyśpiewywać
Na swe własne tony:
Obok „Pieśni Legionów“
Był... „Sztandar czerwony!...“
O czem Duch Twój nigdy w życiu
Nie śnił, ani nie śni,
Doszukano się wszystkiego
W Twej natchnionej pieśni.
I rozszarpać świętokradzko
Chcieli Twoje księgi,
Między kontusz, i czamarę,
Bluzy i siermięgi;

Twego Ducha i Twój Naród
Chcieli drzeć w kawały.
Zapomnieli, żeś Ty śpiewał:
„Kocham naród cały,
„Kocham wszystkie jego przeszłe,
„Przyszłe pokolenia!“ —
Zapomnieli złotych błysków
Twojego natchnienia.
Ale snać nie zapomnieli
„Potępieńczych swarów,
„Przekleństw, kłamstwa, poźnych żalów,
„Niewczesnych zamiarów“.
Snać ci długo jeszcze czekać
Przyjdzie tej pociechy,
Aby naród czynem zmazał
Dawne swoje grzechy,
Snać nie dorósł Twych idei
Ten tłum bezrozumny,
Jeszcześ mu snać, niedostępny
U szczytu kolumny! —



„Kak ten durak Rożdiestwieńskij
Jak szalony leci?
Takoj spieszno mu do klęski?
Wpadł w angielskie sieci.
Pamiłuj Nikoło święty!
Kakoż on zwycięski?
Rybackie napadł okręty...
Pasłysz Rożdiestwieńskij!
Pasłysz!“ — „Wieliczestwo Wasze!
Jej Boh... wzrok mam krótki,
Tak ja łatwo się przestraszę...
Ja napił sia wodki.
Tak ja dumał, szczo te żaby
Japońskie torpedy,
Tak i rozum ja mam słaby,
Tak napytał biedy.
Niepotrzebnie wojnę zrobił,
Napsuł trochę prochu,
Ale ja nie winowat,
Ja był pijan... jej Bohu! —

Pan Radca Piorunkiewicz.



W bieżącej sesyi sejmowej postawił *uwożo pon* poseł Dzieduszycki wniosek, aby we wszystkich szkołach średnich naszego kraju uczono obu języków krajowych t. j. polskiego i ruskiego. Wniosek ten jest *uwożo pon* piękny w teoryi, bo poseł Dzieduszycki sądzi, że w ten sposób pogodzi Polaków z Rusinami, w co ja *uwożo pon* nie wierzę, bo Rusini już zanadto sę rozwydrzyli i czem więcej dostaną, to tem więcej będą chcieli, a przy tem *uwożo pon* posunęli się już tak daleko, że nie Polaków, ale Moskali uważają za swój bratni naród, chociaż Moskal ich *uwożo pon* kopie, nazywa chachołem i nie ma za boskie stworzenie. Rozważmy jak się *uwożo pon* wniosek posła Dzieduszyckiego przedstawi w praktyce. Oto chłopak dwunastoletni w III-klasie gimnazyalnej będzie się musiał uczyć na raz aż pięciu języków, z których każdy *uwożo pon* ma inną pisownię, inną gramatykę, to też pokiełbasi mu sę w głowie tak, że niczego się nie nauczy i *uwożo pon*. na całym świecie nie ma szkół, gdzieby się dzieci na raz pięciu języków uczyły. Narzeka się *uwożo pon* ciągle na przeciążenie młodzieży nauką, a zamiast jej ulżyć, wynajduje sę *uwożo pon* co raz to nowe przedmioty. Przez to nie chcę występować przeciw nauce ruskiego języka, bo każdy z naszych chłopaków prędzej *uwożo pon* i z większym pożytkiem nauczy sę po rusku jak po grecku, ale też za to powinni nasi ustawodawcy jaknajprędzej *uwożo pon* postarać się już raz o zniesienie przestarzałej greczyzny i o zroformowanie nauki w naszych szkołach średnich tak, aby *uwożo pon* chłopak, który skończy gimnazyum wynosił z niego wiedzę w życiu mu potrzebną, a nie miał głowy nabitej formułami gramatycznemi, które psu na buty sę zdały i wnet mu z głowy wywietrzeją.

* * *

Uchwalił też *uwożo pon* Sejm ustawę o uwolnienie od dodatków krajowych tych domów, które w Krakowie dla celów zdrowotnych i regulacyjnych będą przebudowane, lecz wejście w życie tej ustawy zrobił zależnem od uchwalenia przez parlament ustawy o uchwalenie tychże domów od państwowego podatku czynszowego, a tu o ustawie państwowej nic nie słychać i należy wątpić, czy wnet taka ustawa będzie uchwalona, jeżeli Czesi z Niemcami będą sę *uwożo pon* dalej darli w parlamyncie.

Ustawa ta będzie *uwożo pon* wielkim dobrodziejstwem dla kamieniczników, bo płacąc tylko 5% podatku od dochodu z domów, będą mieć od dłuższego w przebudowę kapitału znaczniejszy procent. To też mamy *uwożo pon* nadzieję, że znikną z widowni stare rudery na przedmieściach, że także i wśródmieściu i miasto się upiększy, a przez wzniesienie ruchu budowlanego podniesie sę także dobrobyt ogólny.

Trzeba tylko *uwożo pon* pocisnąc Pana Pryzydenta miasta, aby pilnował i zabiegał o rychłe uchwalenie ustawy państwowej o uwolnienie przebudowanych domów od podatku czynszowego, bo jak sprawa przewlecze sę w nieskończoność to i wnuki nasze ńe doczekają się *uwożo pon* tego dobrodziejstwa.

Z naszego Sejmu

(wierszem i prozą).

O reformie wyborczej
Pomyśleć niechciano —
Lud do pracy pzzypuścić
Doprawdy „za rano"...
O! ludu biedny ludu,
Jak mi żal cię srodze
Że masz dziś takie posły,
Że takie masz wodze!...

* * *

Setny wniosek podczas sesyi
Uczcił pan marszałek mową
Z jego strony to jest pięknie
Z jego strony to wzorowo!
„Djabeł jednak skromnie pyta,
Jakież z tego są korzyści,
Kiedy każden z tych stu wniosków
Nigdy — nigdy się nie ziści!...

* * *

Dla wszystkich były subwencye
Dla wszystkich był grosz gotowy
A z figą spotkał się tylko
Niestety — Teatr ludowy

Nam są potrzebne opery!
Teatr dla ludu? a po co?
Posłowie za taką pracę
Niechaj was w piekle ozłocą.

Krampampuli.

PYTANIE.

(Fraszka).

A. „Kiedyż Rada państwa
„Zwołaną zostanie?"
B. „Po co? bez niej także
„Kwitnie wymyślanie!..."
A. „Niechże się besztają,
„Lecz niech i pracują!..."
B. „Praca i parlament?
„Ha! to zgoda z szują!...„

X.

Z opisu.

U stóp pagórka nad modrym ruczajem rosły dzikie kratki, krzewiły się gęste złogi, ubrane w czerwony owoc...

414 6 ?

Przegląd polityczny.

Na Dalekim Wschodzie niewielkie zmiany. Kuropatkin jeszcze wypoczywa po srogiej ofenzywie, a Japończycy zdobywają ciągle nowe działa i karabiny maszynowe. Pod Portem Artura koło szańców zdobytych przez Japończyków zacieśnia się z każdym dniem, a Aleksiejew tym razem stanowczo już napędzony, od dłuższego już czasu nie dyktuje Stösslowi, jak długo jeszcze musi się bronić i czekać na odsiecz.

Dzienniki doniosły, że Benedetti odmówił wykonania zamówionych u niego 100000 kulochronnych pancerzy i że gdzieś przepadł bez wieści. Obecnie sprawa się wyjaśniła. Nie on odmówił, tylko Kuropatkin zawiadomił go, że cofa zamówienie, bo jego pancerze zupełnie nie przystają do ciała ludzkiego i nie dadzą się użyć. Wobec tego pojechał sam do Mandżuryi i tam na miejscu sprawdził, że istotnie jego pancerze nie nadają się dla armii Kuropatkina, bo są przeznaczone do noszenia na piersiach, a Kuropatkin, cofając się ciągle w porządku, potrzebuje pancerzy na plecy.

Armia rosyjska nabrała znowu otuchy na wiadomość o zwycięstwie floty bałtyckiej nad łodziami rybackiemi. Jestto istotnie pierwsze zwycięstwo floty rosyjskiej w tej wojnie, uwieńczone niebywałym skutkiem. Po kilkunastu strzałach armatnich rozprysły się dwa torpedowce japońskie w cały szereg nieszkodliwych łodzi rybackich angielskich.

Anglia nie chce uznać, że Rożdiestwienskij musiał strzelać, bo się bał i grozi, że także zacznie strzelać, bo się nie boi. Poruszyła wszystkie swoje okręty na morzu Śródziemnem i wybrzeżach Atlantyku i wybiera się do Gibraltaru na powitanie floty Bałtyckiej. Cała afera ma być poddana pod ocenę konferencyi pokojowej w Hadze. Powołując konferencyę do życia, nie przewidywał chyba car, że tak rychło rozpatrywane tam będą łajdactwa jego admirałów.

W Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu wre agitacya za obydwoma kandydatami na prezydenta. Tymczasem panna prezydentówna bez takiego hałasu wybrała kandydata do swej rączki w osobie Marconiego. Porozumienie przyszło do skutku przy pomocy umizgania się bez drutu.

Niemcy wysyłają nowe oddziały do Afryki, którą musieli już chyba w całości zawojować, skoro ustawicznie donoszą o walnych zwycięstwach i tryumfalnym pochodzie naprzód. Cesarz Wilhelm wystosował do cara telegram gratulacyjny z powodu zwycięstwa floty bałtyckiej. Wydział krajowy Alzacji i Lotaryngji, oczarowany mowami cesarza, stara się o przyjęcie obu krajów do związku Rzeszy. Minister oświaty Studt zakazał szkołom berlińskim wypożyczania sal na zebrania „Sokołów“ polskich i na koncerta, o ileby program ich nie odpowiadał interesom wielkiej ojczyzny i upodobaniom wielkiego cesarza artysty.

Programy koncertów mają być przedkładane do oceny prowincjonalnemu radcy szkolnemu, który według najnowszego rozporządzenia ma się znać na muzyce, jak jego wielki monarcha zna się na wszystkiem na świecie.

Niemniej bystry p. Combes czyni w dalszym ciągu przygotowania do zupełnego rozdziału Kościoła od Państwa, ale jeszcze papieżem republiki nie został. Tymczasem wykazano mu w parlamencie, że przy awansowaniu wojskowych uwzględnia się przedewszystkiem ich zapatrywania religijne. Wobec tego nie będzie się można dziwić, jeśli przy pierwszej nadarzonej sposobności armia francuska okaże się taksamo bitną i zwycięską, jak zaprzyjaźniona z nią armia białego cara.

Król Piotr serbski przygotowuje się do obchodzenia czterotygodniowego jubileuszu koronacyi i do odebrania życzeń z powodu tak długich, niczem nie zamąconych rządów.

Węgry przygotowują się znowu do zmiany regulaminu i do urządzenia obstrukcyi. Specyaliści w tym kierunku, Wolff, Schönerer, Klofacz i inni, mają być zaproszeni do Pesztu na konferencyę, celem obmyślenia sposobu uprzyjemnienia chwil p. Tiszy.

W parlamencie Cislitawii wielkie wrażenie wywarła niespodziewana śmierć prezesa Jaworskiego. Co do jego następcy nie można jeszcze powiedzieć nic stanowczego. Jeden z kandydatów, hr. Wojciech, myśli widocznie o przemianie Koła polskiego w Koło galicyjskie, i w tym celu stawia w sejmie wnioski o przymusową naukę języka ruskiego w szkołach galicyjskich i dopuszczenie do krajowej Rady szkolnej przedstawicieli trzeciego galicyjskiego wyznania. Może przyczyniłoby się to do uspokojenia w kraju, bo gdyby p. Byk i Horowitz n. p. należeli do Rady szkolnej, to „Naprzód“ nie potrzebowałby się oburzać, że w szkole św. Scholastyki nauczycielka religii mówi o mordzie rytualnym. Wtenczas znowu mówiłoby się w odpowiedniem zabarwieniu o inkwizycyi, o prześladowaniu żydów i t. d.

Sejm galicyjski przeznaczył 300.000 kor. na teatr ruski we Lwowie. Z kwoty tej 100.000 ma być przeznaczone na zakupno ruskich dramaturgów, 100.000 na stworzenie artystów, a odsetki od 100.000 na zakupno biletów do teatru dla inteligencyi ruskiej.

Jak doniosły skutek podróży Giovannellego po Galicyi, wskazują tutaj jego dymisye. Podobno pierwszy raz w życiu zobaczył z bliska rolę, nawóz i bydło, i zniechęcił się do swej teki. Nie wiadomo tylko co znowu gdzie zobaczył Böhm-Bawerk, co go zniechęciło do jego teki. Mówią, że nic nie zobaczył, i że przeraził go właśnie widok pustki. Co zaś skłoniło Randę do wstąpienia do gabinetu, to wie tylko on i p. Körber. Czekajmy, może i my się wkrótce dowiemy.

„Djabeł łańcucki“

p. Adolfa Neuwert Nowaczyńskiego.

Pań mistrz Nowaczyński
Dziś popełnił sztukę
Z której przedewszystkiem
Sam ma wziąć naukę
Prawdy wielkiej pełną,
Której musiał dożyć,
Że jest łatwiej besztać
Niż — samemu tworzyć!...

Panie Nowaczyński
Gdzież twój talent wielki?
Słonia wprzód robiłeś
Z małej bagatelki
A dziś twe natchnienie
Jakieś takie suche
Że z tematów wielkich
Robisz tylko — muchę?!...

(S-ki).

Wiadomości z prowincyi.

Brody.

W gimnazyum naszem zniesiono
„Wikładowe„ Sprach niemiecki
Co my będziem teraz robić?
Mamyż spolszczyć swoje „dziecki“?!...
Taki lament słychać w koło
A najbardziej żydków „wstyda“.
Że „znoszenie uno całe“
Jest zasługą właśnie — żyda!...

Że żyd poczuł się Polakiem,
Współwyznawcy klną go głośnio,
A my wieść tę przyjmujemy
Tak wesoło, tak radosno!...

Takich żydów więcej dajcie
Z pośród owych zastępów czarnych
A nie padnie na was więcej
Ani trochę żartów marnych!

Korzeniowczyk.

Teatr ludowy.

„Skapany świat“ Orkana.

„Skapany świat“ Orkana
To sztuka niezła wcale,
Z niej można dobrze poznać
Jakiemi są górale,
W niej widać duszę ludu
I wszystkie myśli jego
Dlatego też jest dobrą
Ta sztuka! Tak, dlatego!
A że zaś tam szwankuje
Cokolwiek jej budowa,
To tę uwagę krytyk
Niech w kieszeń sobie schowa,
Bo po tem znać niektórych
Krytyków naszych małość,
Że chcą, by każden autor
Wytworzył doskonałość!...

Wykonawcy:

Rzecz tę grano bardzo składnie:
Wyglądała wcale ładnie
Dulębianka, panna Sznage —
Kita stroił się powagę
Pan Czermański ale za to
Miał humoru dość bogato.
Rzecz tę grano nie wspaniale
Ale jednak dobrze wcale....

Selin.

ZAGADKA.

Czy na morzu, czy na lądzie,
Moskal, ciągle biorąc lanie,
Kiedy wróg mu na kark wsiądzie,
Wołał, że tak długo w planie,
Że strategja jest to taka,
Która każe dać drapaka.

Wreszcie dzielny wódz Moskali
Tajne plany swe odkrywa:
Już nie będą uciekali,
Bo się zacznie ofenzywa,
I tak natrze on na wroga,
Że nie ujdzie żywa noga!

Tak powiedział wódz Moskali...
On przekona, że nie ciura,
On ojczyznę swą ocali
I uwolni Port Artura!...
To strategja była taka...
Gdy to wyrzekł — dał drapaka

Dał drapaka swym zwyczajem!...
Zamiast odbić Port Artura,
Dostał cięgi pod Jantajem
I za rzekę Szak dał nura!
Choć nie było tego w planie,
Moskal znowu dostał lanie!

W tem zagadka tkwi głęboka —
Nikt nie zbada jej tak snadnie!
Kto posiada dar proroka
Chyba tylko ten odgadnie:
Czy bez planu, czy też w planie
Będzie znowu przyszłe lanie?

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

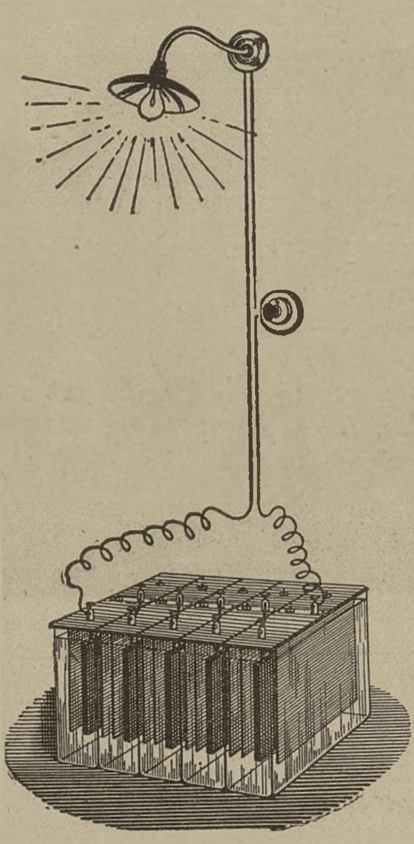
Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.